

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską
monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szoce-
pańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura
Ekspedycji Czasu wyraziwszy na kopercie: Prenumeracyjne
pieniądze

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju,
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo-
rolnicze itp.

UWADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą

od wiersza petytywego za jednorazowe umieszczenie po 8
groszy następne po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 25 czerwca.

Jak wiadomo mężowie zaufania wyjechali do Wiednia dla dania głosu przy obradach nad organizacją gminy; po mieście krąży pogłoski, że obecny skład Rady Miejskiej zmienionym zostanie. Wypadałoby z tego wnosić, iż pp. radcy w własnym interesie podwajają gorliwość, radzą, pracują dla dobra miasta. Takby, powtarzamy, wnosić wypadało, aby nie powiedziano, że przy obecnym komplecie członków żadna władza na świecie istnieć nie może. Tymczasem wcale przeciwnie pp. radcy przez trzy tygodnie nie mogli się zebrać ani razu bez względu na własny interes, bez względu na dobro miasta, bez względu na tysiące spraw, które zalegają, a wielka Rada zazdrosna swych atrybucyj chociaż sama nic nie robi, władzy swęj wykonawczej, to jest prezesowi i płatnym radcom pełnomocnictwa nie daje.

Rzecz dziwna, ilekroć o tę niedbałość upominaliśmy radców, zawsze powstały krzyki, oburzenia, czemuż ich własne postępowanie nie oburza, czemu nas winują, że im czynimy wyrzuty, a nie siebie, że nas do tych wyrzutów zmuszają. Jesteśmy tu na to, abyśmy mówili prawdę tak jak ją pojmujemy władzom wyższymi i niższymi, rządowi i obywatelom, lubimy pokój i zgodę, ale bardziej nad nią miłujemy sprawę publiczną.

PP. radcy obojętnością swoją dowodzą małoletności politycznej, która im niedozwala jeszcze zajmować się interesami ogółu. Albo też są tak zajęci, że w ciągu tygodnia godziny czasu znaleźć nie mogą. W jednym i drugim razie uczucie obowiązku nakazuje zrzec się tej godności, której pełnić nie umieją czy niechcą, nie zastępować miejsca drugim od siebie godniejszym, czy też więcej mającym czasu, nie paraliżować niedbalstwem gorliwości vice-prezesa i kilku radców, którzy wszystkie ważniejsze sprawy muszą odkładać na posiedzenia Rady W. a od miesiąca ani jednego posiedzenia nie było.

Jeszcze raz przypominamy pp. radcom owe gorliwe zabiegi, któremi zdobywano głosy na członków, jeszcze raz zapytujemy ich jak odpowiadają zaufaniu miasta, jak pełnią mandat reprezentantów obywateli, niechaj słowa nasze będą im dowodem tej niekonsekwencji jaką dawniejsze i dzisiejsze ich postępowanie przedstawia. A jeżeli obrachowasz się z swoim czasem, sumieniem i powinnościami nie znajdują w sobie więcej ochoty, albo nie postąpią jak im uczucie obowiązku nakazuje, to pozostanie nam tylko jedyny środek; to jest nalegać, aby na radców nieuczestniczących nałożono kary pieniężne. Na teraz zaś aby miasto się przekonało, na kim się zawiodło a w kim ma gorliwego swoich praw stróża, żądać będziemy od prezesa Rady, aby nam po każdym posiedzeniu wedle obyczaju w Wroclawiu praktykowanego imiona nieprzybyłych a nieobecności swęj niemogących usprawiedliwić do ogłaszania udzielał.

Jeszcze jedno. Interesa i sprawy nad którymi czuwa wszelka władza gminna, zanadto są częstokroć nagłe i ważne, zanadto wiele ich zwłoka stronom przynosi szkody, aby załatwianie ich mogło należeć do Rady W. Jeżeli upłynie jeden i drugi tydzień a posiedzenia nie będzie, któż szkody te wynagrodzi. Mądra organizacja władzy gminnej wypadki takie przewidzieć powinna i inicjatywę wszelkich czynności oddać wydziałom nieustającym, członkom płatnym, których o każdym czasie w godzinach biurowych zastać można. Do zgromadzenia *in pleno* ma należeć kon-

trola, prawo wstrzymywania lub zatwierdzenia tej inicjatywy, aprobowania lub nagany postępowania władzy, ale nigdy wypadki pojedyncze, zwykłe policyi lokalnej dotyczące. Ono powinno orzec zasadę według której w każdym razie postąpić należy, ale wyrokować o każdym fakcie niemożna. Tymczasem o ile my znamy dzisiejszą organizacją Rady Miejskiej sprawy drobnej wagi, mianowicie też funduszy tyczące się, już zreferowane leżą po archiwach prezesa lub naczelników wydziałowych, a strona nie może otrzymać odpowiedzi, bo rzecz musi iść na W. Radę. Po co — tu trzeba stanowczo położyć pytanie, czy Rada ufa swemu praesidium lub nie.

Rzucamy tę myśl dorywczo, chcąc trudny ruch dzisiejszej maszyny ułatwić, a interesów miasta od dobrej woli honorowych radców nie czynić zawisłymi. Rozpoczęte w Wiedniu obrady nakazują nam, abyśmy myśl swoją o organizacji gminy wyłożyli, tam więc o urządzeniu tém stosowniejsza będzie mowa.

Kraków d. 25 czerwca. Czytelnik zdziwi się zapewne niepomału, kiedy się dowie, że sprawa budowy kanałów od chwili, w którejśmy ostatni raz o niej pisali na krok nie postąpiła. Jakie są przeszkody, nie wiemy.

Skoro Rada Miejska ogłosiła i dokonała licytacji, przyjęła *adium* i tém samém zagnęła kontraktującego do przysposobienia się w materyały, musiała być do tego od wyższej władzy upoważniona; rząd zaś upoważniając, musiał obmyślić środki dla wypełnienia obustronnego przy licytacji zobowiązania. Atoli nie tak się rzecz ma. Jedno *adium* w ilości 300, drugie w ilości 500 złr. oddawna złożone, przedsiębiorca zakupił już znaczny zapas kamieni i innego budulcu i dzisiaj ze strony Rady Miejskiej doznając zawodu, ma zupełne prawo pociągnięcia jej do odpowiedzialności za niedotrzymanie kontraktu. Jeżeli budowa nie miała być prowadzoną, poco było ogłaszać licytację, poco kontraktujących narażać na straty i procesa. Rada Miejska do prowadzenia takiej budowy funduszy nie ma, podatki trzeba egzekucją lub sekwestracją wyciskać, taka jest nędza w mieście, a termin przy takim postępowaniu naznaczony, za ledwo za półtora miesiąca jakiegos ztąd dochodu spodziewać się dozwala. Tymczasem budowa jest nagła.

Pominąwszy już te wszystkie powody któreśmy w poprzednich artykułach w tej kwestyi pisanych wymienili, pominąwszy samą sprawiedliwość, która nakazuje, aby obywatele z ciężaru, jaki ponoszą, korzystać pewną odnosił; jest jeszcze inny, jeżeli nie ważniejszy to przynajmniej pilniejszy wzgląd. Walą się stare kanały, główny nawet kanał zapadł się za gmachem więziennym s. Michała, i jeżeli władze wcześniej o reparacji nie pomyślą, przyjdzie koniecznie musi do tego, iż nagromadzone w kanale nieczystości rozsądzą mury, rozleją się na drogę i zamkną całkiem przystęp do zamku. Zdaje nam się, że niepotrzebujemy tutaj mocno nastawać, aby dać uczuć wszystkie skutki takiej ewentalności. Wstrzymana w mieście komunikacja, zniszczona najpiękniejsza część spacerów i zarazone nieczystościami powietrze. Mniejsza summa dzisiaj wystarczy na zapobieżenie zdemu, niżli w późniejszym czasie na samo oczyszczenie plantacyj.

Przegląd polityczny.

W sprawie niemieckiej nic nowego, chyba kilka artykułów wstępnych po ministerjalnych dziennikach, któremi

oba gabinety do siebie strzelają. Zawsze w nich jednaka gotowość do ofiar dla *wspólnej ojczyzny*, jednakże bezinteresowne postępowanie i samolubna polityka przeciwnika. Wszakżeż z tonu tych artykułów widać, że ma się coś ku zgodzie, chociaż czytelnik mógł być zupełnie spokojny, bo to był bój niekrwawy na polu teorii; gdy i *wspólna ojczyzna niemiecka* i owe *dokonane dzieło Unii* dotychczas jest utopią. Już zaś w Berlinie zapowiadają, że erfurcki parlament tak prędko zwołanym być nie może, a o sejmie pruskim nawet mowy niema. I poco? Prezes policyi berlińskiej dozwolił ekspedycy na poczcie *National-Zeitung* a tegoż samego dnia kazał zabrać *N. Preussische Z.* Publiczność w głowę zachodzi co mogło być powodem tego pozwolenia; zapewne myśl zerwania sojuszu naczelnego organu opozycy, z *Abend-Post* i innemi demokratycznymi dziennikami, a tem samem wstrzymania zakładu prywatnej poczty.

Sprawa dotacyi prezydenta zyskuje coraz więcej stronników, czytamy jednego dnia; wypadek jednakowoż jest wątpliwy dowiadujemy się drugiego. Mimo tych ciągłych zmian jakie w ślad gazet francuskich w dzienniku naszym musimy zamieszczać, nie zmieniliśmy sami zdania i sądzimy, że projekt rządowy przyjęty zostanie jako kredyt jednoroczny. Na ostatnim posiedzeniu p. Flandin odczytał swój raport: miało być wyraz połączonej opinii republikańców *Nationala*, Montaniardów, Legitymistów i Orleanistów; p. Flandin chcąc wszystkim dogodzić, tak swoją pracę ułożył, że wszystkich sobie naraził. Słuchano sprawozdania z wielką niechęcią.

Podajemy dzisiaj posiedzenie Izby niższej z dnia 20 b. m. Wprawdzie nie wytoczono jeszcze formalnej dyskusy, bo ją odroczone do 24, ale mimo to posiedzenie było bardzo ważne. Gabinet oświadczył, że nie usłucha Izby lordów, bo jej nie przyznaje prawa kontrolowania czynności rządu, prawa służącego wyłącznie Izbie niższej. Torysowie nie zgadzają się na tę teorię, ale Izba oklaskami zasypała lorda John Russel, kiedy powiedział, że rząd nie może oddawać poddanych swoich na pastwę samowolnych praw za granicą, a członkowie gabinetu mimo uchwały lordów, nie będą rządili jako ministrowie Francji lub Austrii, ale jako ministrowie Anglii. Pan Roebuck przełożył bardzo zręczną mocą, którą zapytuje Izby: czyli polityka rządu jest właściwa dla ustrzeżenia honoru, godności interesów narodu a zarazem zapewnienia powszechnego pokoju.

Reichszeitung podaje następującą korespondencją ze Lwowa:

Trudności, jakie zachodziły w przeprowadzeniu podziału Galicyi na część Ruską i Mazurską, tak były wielkie, że o szczęśliwym pokonaniu ich bez naruszenia najrozmaitszych interesów wszystkich mieszkańców kraju, ani można było myśleć. Za tą opinią zawsze walczyliśmy, opierając ją na zbyt rozrzuconem zamieszkiwaniu rozmaitych narodowości, na oziębłości mieszczan naprzeciw powstającemu Rusinizmowi i na małej powadze, jakiej używają wydane dotąd dzieła literackie ruskie u nieruszinów. Rząd baczną zwrócił oko na te stosunki, i zbadawszy je dokładnie, przyszedł jak się zdaje do przekonania, że zupełne odłączenie wschodniej części Galicyi od zachodniej, więcej jeszcze sprawniejszyby przeskąd w organizacji kraju, a w końcu jednak wykonać się nie dało. Sądziły, że jeżeli postanowienie rządu pozostawienia Galicyi nierozdzielny krajem koronnym sprawdzi się, można takowe uważać za pomyślnie dla zagodzenia sporu między narodowościami. Reakeyi w przychylnym usposobieniu Rutenów obawiać się niemożna, gdyż lud ruski nigdy nie dał się zentuzyazmować dla idei odrębnego kraju ruskiego, i jeżeli się łączył z promotorami rusinizmu, to częścią dlatego, że w nich szanował swoich kapłanów, częścią że z Polakami, przed których supremacją największy przerażenie wzbudził w nim umiano, niechciał mieć nic do czynienia. Zresztą prawo pielęgnowania i utrzymywania własnej narodowości, niepotrzebuje żadnych linii demarkacyjnych; takowe wypowiedziane jest w konstytucy, i może Rusinom podobnie jak każdemu innemu narodowi służyć za punkt oparcia do wewnętrznego wzmocnienia się w uczuciu narodowym, podniesienia i rozkrzewienia własnej literatury i wywalczenia dla siebie u innych plemion szacunku.

Korespondent donosi w końcu o skazaniu starosty obwodowego Widmana na wynagrodzenie szkód, jego postępowaniem zrzadzonych, w summie 22,000 złr. m. k., i podaje że rotmistrz, który w Brzeżanach samowolnie kazał chłostać kijami tamtejszego kowala,

zmuszony został kwitować i zostaje pod śledztwem. Kowal, człowiek młody i silny, wyzdrowieje jak się spodziewają, ale do dalszego prowadzenia swojego rzemiosła na zawsze będzie niezdolny.

Śledztwo w sprawie otrucia Herschelesa do żadnego jeszcze nieprzypadło rezultatu. Obaj synowie zamordowanego zostają w ścisłym więzieniu. — Proces o otrucie rabina Kohna ma być na nowo rozpoczęty; mówią, że akta przesłane zostały w tym celu do Wiednia.

Wiedeń 24 czerwca. Dzisiejszy *Wanderer* zawiera korespondencją ze Stambułu d. 12 b. m. z której wyjmujemy co następuje:

„Zerwanie przyjaznych stosunków między Francją i Anglią zwraca na siebie szczególną uwagę tutejszego gabinetu. Listy z Petersburga każą się domyślać, że dyplomacya rosyjska nie mało wpłynęła na ostatnie wystąpienie Francji przeciw Anglii; mówią nawet, że posunęła się aż do zaofiarowania przymierza zaciepnego i odpornego, tudzież blokady kontynentalnej, przeciwko W. Brytanii. Rosya pragnie widocznie upadku Palmerstona i sądzi, że z gabinetem Aberdeena lub innym, torysowskim, będzie w najlepszym zostawać porozumieniu, koalicją przeciwko Francji zorganizuje, i przynajmniej część swoich planów względnie Turcyi przeprowadzi. W takich okolicznościach położenie Turcyi w każdym razie trudne, wszakże wybór sprzymierzeńca nie może być wątpliwym — takim może być dla niej jedynie Anglia, na której wsparcie z pewnością liczyć może.

„Zapewniają, że poseł austriacki d. 6go b. m. oświadczył Dywanowi, że uważa listę internowanych za zamkniętą, i że jego gabinet zostawia W. Porcie wszelką wolność orzekania o losie niezapisanych na niej wychodźców. Względnie pozostałych w Szumli, stanowcze zapadło postanowienie, że chcący wstąpić do wojska o ile przez ces. komisarza uznani będą za zdalnych, przyjęci będą w stopniu oficerów sztabu głównego. Ci którzy chcą w kraju pozostać otrzymają 250 piastrow i kartę pobytu; chcący się wydaleć, 500 piastrow i paszport obcego poselstwa. Posłano również do Szumli znaczny fundusz na zapłacenie koni, które Mehmed basza podczas odwrotu powstańców z Węgier przez Wołoszczyznę skonfiskował, tudzież na sprawienie pozostałym w Szumli wychodźcom sukien letnich. Przeznaczona na ten cel summa wynosi 354,000 piastrow. Poselstwo francuskie oświadczyło, że żadnych paszportów wydawać nie będzie; wychodźcy zatem, chcący takowe otrzymać, muszą się zgłaszać do poselstwa W. Brytanii lub Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z Polaków pozostali w Szumli: pułkownicy Idzikowski, Tchórznicki, major Krohowski i ks. Niewiadomski.

Śmierć Tahira baszy przyczyniła się do uspokojenia umysłów w Bośni. Dwaj inni baszowie bośnijscy Mustaj Babitsch i Fazi Scherifitsch przybyli do Stambułu i oświadczyli Porcie, że liczni emisaryusze rosyjscy we wszystkich kierunkach kraj ten przebiegają i ich zabiegom tyle przynajmniej, co postępowaniu Tahira baszy przypisać należy tamtejsze zaburzenia. Dla stwierdzenia swoich zeznań złożyli kilka dokumentów wyswietających dostatecznie zabiegi rosyjskiej propagandy. Te zeznania wielkie sprawiły wrażenie na tureckim ministerium, które przesłało natychmiast Omer-baszy stosowne instrukcje.

„Wczoraj Kurszyd basza (jen. Guyon) przechadzał się z dziećmi Kozutha po przedmieściu Pera. Znaczna liczba Węgrów, towarzyszyła im w tej przechadzce, wśród okrzyków: „Élien Kozuth!“ Agitator, mimo swojego upadku, nie przestał być ulubieńcem swoich rodaków.“

(*Wiadomości bieżące*). Angielski dziennik *Daily-News* podaje wiadomość, z wiarogodnego jak mówi źródła, jakoby węgierska i czeska arystokracja zawarły między sobą sojusz, jakoby rząd austriacki wyszedł korespondencje tej ostatniej z organami rosyjskiego rządu, i książę Schwarzenberg uznał za stosowne zawiadomić o tem cesarza Mikołaja. Niepotrzebujemy dodawać, że wiadomość ta niezdaje nam się zasługiwać na wiarę.

— Ministerstwo handlu zaleciło wszystkim austriackim konsulatom handlowym, podniesienie dokładnych dat statystycznych o ruchu handlowym austriackim, i przedstawienie projektów mogących się przyczynić do jego podniesienia.

Za staraniami tegoż ministerstwa, pociągi kolei żelaznej z Pragi do Lobositz połączone zostały z kursami statków parowych Drezdeńskich. Codziennie dwa statki parowe, jeden rano, drugi wieczór, oczekują w Lobositz przybycia pociągu z Pragi, i przyjmują na swój pokład podróżnych udających się do Drezna.

— Ban Jellaczycz wczoraj zrana opuścił Wiedeń, wracając do Zagrzebia.

— Mówią, że p. Landsteiner ma z dniem 1m lipca wystąpić z redakcyi dziennika *Reichszeitung*.

Wiedeń 23 czerwca. (Koresp.) Odnosnie do korespondencji mojej z dnia 5 b. m. w Nrze 129 „Czasu“ umieszczonej, numer piątkowy Ost-deutsche Post zawiera korespondencją ze Lwowa w któ-

rej autor na wstępie artykułu powiada. „Dziennik Czas wychodzący w Krakowie w najnowszym numerze podaje wiadomość z Wiednia, że Galicya pod względem administracyi politycznej na trzy obwody podzielona być ma“ i to na radę p. Gołuchowskiego; wąpi nawet o rzetelności tego podania, nieprzypuszczając aby Galicya mająca 1300 mil kwadr. i 5 milionów ludności tylko na trzy obwody się dzieliła, kiedy Czechoy mają ich 7 a Tyrol 4. Wspomniany artykuł sprawił tu wielkie wrażenie; dziękuję szczerze p. korespondentowi że otwarcie wystąpił i choć mały ale prawdziwy dał wykaz urzędników galicyjskich. Ale niemogę pominąć zarzutów które mi wspomniany korespondent obwinia p. Gołuchowskiego posiadając go jakoby był nieprzyjacielem ziem swoich a to z powodu jakoby ten podział Galicyi miał być dokonany na radę p. Gołuchowskiego. Nie mówię już nic o tem, że w kwestyi podziału rzeczywiście wdzięczność p. Gołuchowskiemu winniśmy, ani że podział Galicyi na trzy części (z osobną administracyą dla Bukowiny) oddawna już w ministerium jest ułożony; bezstronność nakazuje mi dodać, że dostojny szef kraju jest w Wiedniu godnym reprezentantem prowincyi i we wszystkich przypadkach rodakom swoim bardzo przychylnym się okazuje.

Nieufność rządu ku Polakom wynika jedynie z oszczerczych wiadomości, które mi nas bezustannie w najwyższych sferach rządowych spotwarzano. Otóż p. Gołuchowski ma wysokie zadanie, przesady te o ile dotychczas nie znikły, usunąć, i o ile wiemy, czynnie też nad tem pracuje i wszystkich dokłada starań, aby w lojalności mieszkanców naszej prowincyi rząd zechciał nakoniec uwierzyć.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 23 czerwca. Wczoraj o godzinie 6ej wieczorem spuszczone na wodę nowy statek parowy (holownik) *Kraków*, z warsztatów Spółki Żeglugi parowej, znajdujących się na Solcu. Liczne zebrani widzowie z zadowoleniem patrzyli jak ten nowy paropływ, a czwarty z porządku siadł na nurcie Wisły; z radością widzieli ten nowy dowód staran i zabiegów Spółki, pod kierunkiem hrabiego Andrzeja Zamojskiego zostającej, o rozwinięcie tak ze wszech względów użytecznego ogółowi przedsięwzięcia. Nowy parostatek rozszerzy komunikacyę parową na wyższej i płytszej Wiśle, połącząc Sandomierz z Krakowem, i wybiegać będzie na sine fale Sanu, między lasy i pola galicyjskie, nigdy jeszcze nieobwiane dotąd dymem z parowego kominu. Obsługiwać będzie wyłącznie tamte okolice, w tym celu bowiem skierowaną została jego budowa. Mniej zanurza się on w wodę niżeli poprzednicy jego: *Książę Warszawski*, *Wisła*, *Kopernik*; siłę ma 32 konie, a tem się różni od tamtych, że ma dwa osobne kotły, dostarczające pary do dwóch cylindrów machiny, która pochodzi także z warsztatów w Nantes, do pana Galie należących.

Wdzięczność należy się Spółce żeglugi parowej na Wiśle za to, że wszystkie swe statki buduje na miejscu, z krajowego materiału, daje tem zatrudnienie wielu robotnikom i przyczynia się do wzniesienia u nas tej nowej zupełnie gałęzi przemysłu. I w istocie, w warsztatach Spółki wyrobiono już dwa parostatek, kilkanaście gabar, wszystko z krajowej blachy żelaznej skuwanych, opatrzone je całym przyborem, tak, że tylko jedne maszyny z zagranicy pochodzą. Nadto, warsztaty te zajmują się budową łodzi żelaznych na Łazienkowskie kanały, o kołach z korcówkami, które się za pomocą korby poruszają, i szybszy bieg niżeli wiosła nadają łodziom. Budowanie więc statków żelaznych stać się z czasem może osobnym u nas rzemiosłem i wejść w poczet zatrudnień stałych miejscowego przemysłu.

Przeznaczenie nowego parostatku, jak również zmiany skutkiem wejścia w czynną służbę, wprowadzone w dotychczasowym biegu żeglugi parowej na Wiśle, Spółka zapewne niebawem ogłosi, ażeby interesowani jak najprędzej korzystać mogli z tego dogodnego i szybkiego środka przewozu.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 21 czerwca. (Koresp.) Prześladowanie dzienników naszych, czyli raczej zakaz, wszelkiego objawu myśli narodowej, jest przedmiotem wszelkich rozmów, zajęciem ogólnem. Debit pocztowy odmówionym został, czyli zakazaniem zostały, *Gazeta Polska*, *Dziennik Polski*, *Krzyż i Miecz*, *Wiara i Wielkopole*. Czy ustawa czy też wychodząca będą wszystkie, dotąd niewiadomo, bo kaucya nie łatwa do zebrania. Pod tak niebezpiecznymi warunkami, jak je ordonanse prassowe ustanowiły, dotąd tylko *Sokoła Polska* i *Ziemięcin*, ogłosiły że i od 1 lipca wychodzić będą; inne milczą, badaj czy nie śmiercią rażone. *Gazeta niedzielną Wielkopolska* pana Wojkowskiego, już przed publikacyą prawa przestała wychodzić, od śmierci wydawcy.

Cios zadany dziennikarstwu silnie wstrząsnął całą publicznością; jedyna to broń która nam była zostawiona, jedyny pole publicznego występowania, wynurzenia skargi, odparcia potwarzy; środek więc gwałtowny, jakiego rząd się chwycił, by nam odciać że tak się wyrażę, powietrze duchowe, konieczne do życia umysłowego, przynęcił wszystkich, zgnęcił, stworzył apatya, która chwilowo wszystkich ogarnęła, z której jednak niewątpliwie niezadługo się otrząśnięm; w walce bowiem naszej, nas przedniej strazy sławiańskiej, w obec najsilniej pracującego z wszech germańskich pruskiego szczerpu, jesteśmy zupełnie jak rolnik w pieśni, który gdy mu „grad sibi całą siew nadzieję, znów na nowo dan swój siew, i znów lepszą przyszłość marzy.“

Gazeta Polska, silnie przemawia do obywateli Księstwa, by nie

szczędząc ofiar w jakikolwiek sposób, jakie pismo polityczne utworzyli; tem śmiej to czyni, że nie *pro domo* przemawia, oświadcza, że dzisiejsza redakcyja w każdym razie od 1 lipca, trudne swe stanowisko opuścić chciała, przy tem dotykając strony niebezpiecznej dla rządu w skutku tak niesłusznego zastosowania nowego prawa do nas, przypominając co się działo w kraju przed 1848, gdy myśl niemogła publicznie się objawić; posunięcia zaś germanizacyi zakazem dzienników, weale niepuszczając gdy o wpływie dzienników na kraj tak się wyraża:

„Pracując piórem, naprzeciw nieprzyjaciołom naszym, uczyliśmy się pracować nad sobą. Wyobrażenia naszego społeczeństwa, nie dawno temu samopas chodzące, rozpierzchłe, często przewrotne i zgrabne, zaczęły się w porządek układać. Społeczeństwo nasze, chore w dniach upadku i na łożu śmiertelnym ciągle nekane i męczone, zaczęło do zdrowia przychodzić. Zastanawialiśmy się nad przyczynami choroby i badając jej naturę zaczęliśmy przychodzić do społecznego zdrowia. Oddzielaliśmy zwolna utopie, od słusznych i rozumnych pragnień i nadziei; potępiając i walcząc nieludzkie postępowanie z nami nabierałymi coraz jaśniejszych o ludzkości pojęć; stawając w zaciętej opozycyi przeciw złemu rządowi, uczyliśmy się rozumieć potrzebę i warunki dobrego rządu — słowem byliśmy na drodze rzetelnego i rozumnego postępu w wyobrażeniach i praktykach społecznych. Dziś wracamy do stosunku milczących helotów, a zatem i do praktyk helotyzmowi właściwych.“

Obraz ten trafny wpływu dzienników, na postęp w życiu politycznym ogółu publiczności, co do *Gazety*, *Prześlądu* i *Wiara* zupełnie przyznajemy. Co do innych, myślimy że tylko o tyle, do rozjaśnienia się przyczyniły, o ile objaśnienie i wywód zbijający przeciwniej strony i zdrowego rozsądku wywołały; zawsze jednak niezawodnym, że postęp w wyobrażeniach krajowych, dowodnie był wielkim i że w wielkiej części, dziennikom, życiu obudzonemu wolnością druku to zawdzięczamy.

Korespondent krakowski *Gazety* odwołuje zarzut *Czasowi* uczyniony, że niedość trudni się pytaniem służebności w Galicyi, przyznaje gruntowność, powagę w traktowaniu tej materyi przez wasz dziennik, i tylko znów liczne cytata w tej pracy, potępić; widać więc że niemoże szczerą pochwałą strawić, i że *Czas* niezupełnie dla niego *gratu persona*, chociaż w ogóle, korespondencje *Gazety* o wiele wam przychylniejsze, aniżeli dawniej.

Z powyższych wyjątków, widzicie że *Gazeta Polska*, kończy swój zawód, poważnie, uczciwie, sumiennie, sprawami krajowemi się trudniąc. Przykro mi że w *Dzienniku Polskim*, nawet w chwili tej, zejścia z widowni, zalet tych upatrzeć nie mogę; i owszem, tylko kalomnie, tylko wysoki polemizne, którychbyśmy w polskim piśmie, niechcieli z miłości i uszanowania dla kraju, spotykać. Jako dowód przesłałam wam ustęp o *Czasie*, z jednego z ostatnich numerów. Mówiąc o zakazie pism, Dziennik używa wyrażenia: „Księstwo skazanem zostało na *Gazetę Księstwa Poznańskiego* i *Prześląd*; o najzaciętszym nieprzyjacielu tak się niemówi, jeśli dobra wiara podstawą jest zasad, tem bardziej w naszym smutnym położeniu, gdzie każdą deszczkę z rozbitej nawy, ratować trzeba, każdej się czepiać, by tylko do portu się zbliżyć.

Zgromadzenie deputowanych naszych, które przed tygodniem tu się odbyło, miało najrównocześnie na celu, porozumienie się względem dalszego postępowania posłów. I jak po takie doświadczeniach, tych panów spodziewać się było trzeba, postanowiono podobno: że na sejm pojedą, i tam dopiero odpowiednie położeniu, na drodze parlamentarnej uczynią kroki. Innej drogi nigdy nie pojmowaliśmy, jeśli kraj nie miał całkiem być reprezentacyi swęj pozbawionym; ci tylko bowiem sami mogą mu ją nazad zwrócić, którzy na chwilę mu ją odebrali, z powodu charakteru posłów rewidujących konstytucyę, i odmowy przysięgi na nią. Teraz gdyby ci sami wybrani, a tem samem, posiadający wotum zaufania od kraju za przeszłość, mieli znów odmawiać przysięgi na ustawę która jest dla Księstwa *un fait accompli*, pewnoby już nikt się nie znalazł w kraju, któryby ją chciał wykonać; kraj by pozostał w wiecznych elekcyach, bez reprezentacyi. O ile więc trudnym jest obowiązek dla osób jako osób, o tyle koniecznym do spełnienia dla reprezentantów kraju, sprawy narodowej, w parlamencie obcym. Dalej rozważali podobno deputowani nasi, sposoby utworzenia pisma politycznego, w miejsce zakazanych. Jak slychać, kaucya niebyłaby trudnością. Ale czyż można rozpocząć coś podobnego jak wydawnictwo pisma polskiego, wobec tak systematycznego przesładowania z góry; zdaje się bowiem, że zasadą jest, by żadnemu pismu politycznemu nie dać egzystować, kaucya więc na krótki czas tylko, życie dziennikowi nowemu, zapewnićby mogła. Na czem jednakże ostatecznie stanęło, to skutki zapewne niezadługo okażą.

Co do gimnazjum naszego, zdaje się że zupełnie tak jest do brze, widzianem jak dzienniki; od s. Michała, znów zakaz przyjmowania uczniom przedłużonym będzie, niechęć bowiem władze, ani nowego lokalu mając, ani ofiarowanego od pana Działyńskiego przyjąć. A magistratowi poznańskiemu, który malując straty miasta z tego powodu, do ministerium się udawał, stanowczo odpowiadano: że funduszów niemasz, a więc instytut powiększonym nie będzie. Prochy naszych przodków w grobach poruszyć się muszą na podobne okrucieństwo względem biednej młodzieży naszej, przodków którzy takie ogromne majątki pozostawili kościołom klasztorom, instytutom edukacyjnym, które dziś wszystkie w rękach rządowych, i po innych prowincyach srażą do wychowywania obcych nam urzędników, w chwili gdy naszą młodzież, od instytutów edukacyjnych odpychają. By dać dowód, jak nasze gimnazjum wszelkiej pieczy jest pozbawione, nawet wręcz materialnej, wiadomym jest wszystkim: że uczniowie niemają bezpłatnego miejsca do kąpieli tak potrzebnych w czasach letnich upałów; jakież ztąd skutki? oto że biedniejsi kąpią się w miejscach niezna-

nych: już z tego powodu w tych dniach, jeden uczeń 3ciej klasy pełen nadziei, utonął.

Głośno mówią o odejściu z powodu słabego i zniszczonego zdrowia generała Steinkera, komendanta fortecy, znanego ojca Steinkera żydów poznańskich z roku 1848. Mówią, że następcą jego będzie generał Brandt, dawny oficer polski, komendant rzezi pod Xiążem w r. 1848.

Nadeszła też podobno odpowiedź ministryalna, tycząca się pożyczki rządowej, Towarzystwu osuszenia bagien Oberskich. Słychać, że rząd uznał powody, które dyrekcya i komitet do odmowy skłoniły, i zmodyfikował swe warunki. Jeżeli tak jest rzeczywiście, byłoby to istotnie coś nadzwyczajnego; może ma to służyć takoncessya materialna za wynagrodzenie szkód i klęsk moralnych, zastósowanie prawa drukowego nam zrządzonych.

Gazeta Wrocławska, w jednym z ostatnich Nrów, puszcza w świat tylekroć powtarzaną bajeczkę, o utworzeniu niepodległego Królestwa Polskiego przez Rosyją, z przyzwoleniem innych rządów; nie dając źródła swjej wieści, mówi jednakże o tem: dzienniki warszawskie wspominają. Jeżeli tak jest, musiałyby w tem być coś prawdziwego, na nieszczęście nie możemy tu rzeczy sprawdzić, nie posiadając nie więcej, oprócz kuryerka warszawskiego, z którego ledwo tyle dowiedzieć się można, kto do Warszawy przyjechał *)

Teatr wasz ciągle u nas gości i licznie odwiedzany bywa. Podobno krótki czas tylko zabawi. Na początek lipca, zapowiedział swą bytność w Poznaniu pan Kontski, który w roku zeszłym całą Wielkopolskę z swemi skrzypcami objechał, i jak mówią bardzo zadawalony z przyjęcia itd. itd. wyjechał.

Kolegium ekonomiczne z Berlina, wezwało p. Ignacego Lipskiego z Ludom, by na przyszłoroczną wystawę do Londynu zechciał przesać jakie piękne runo z swych nadzwyczaj cienkich owiec; czego on nie tylko że nie odmówi, ale nawet podobno królowej angielskiej ofiarować będzie runo z tryka, na polskiej ziemi wychodowanego, arcydzieła sztuki owczarskiej.

W powiecie Gnieźnieńskim utworzyło się bractwo oświaty i pomocy w miejsce byłej ligi. Trudno jednak utrzymać się tym różnym i różnorodnym stowarzyszeniom, pozbawionym środka wiążącego w całość przez prawo o stowarzyszeniach, a teraz przez ordonanse prassowe i dzienników, które jakkolwiek brak pierwszego, częstemi sprawozdaniami zastąpić mogły. Między innymi wieściami które pessimści roznoszą, że wam przytoczę (bo w czasach gdzie wszystko, co jest nieprawdopodobnem, przecież jest możliwem), że mają być skasowani, dotąd wybieralni rady tow. kredytowego, a zastąpieni przez komisarzy ekonomicznych. Taki środek byłby pogwałceniem prawa; ale ktoż dba o prawo, w dzisiejszych czasach? Stara to przywara do prawa się odwoływać, śmieszna w oczach pp. ministrów, w czem zupełnie się zgadzają z radykalistami, przeciw którym walczą. *Gazeta Poznańska niemiecka*, musiała naturalnie odwołać bajkę puszczoną o morderstwie proboszcza w Głuchowie, o czem wam donosiłem, tak to jednak uczyniła, że czytelnik może przypuścić, iż jeżeli nie w tem właśnie miejscu, to pewnie gdzieindziej się to stało, tylko niewiadomem to gdzieindziej redakcyi, bo co my, to wiemy, że takie potwarze kuja się w kuzni złości i ślepej nienawiści, gdzie zasada francuska całkiem przyjęta, *calomnions, calomnions encore, il en restera toujours quelquechose.*

FRANCYA.

Paryż 20 czerwca. Nie mamy dzisiaj nic nowego w sprawie dotacyi prezydenta. Poczyniono kilka kroków dla zawarcia zgody i tranzakcyi, i poprawka mniejszości komisji, jak mówią, najwięcej zyskuje stronników. Poprawka ta jestto projekt rządowy z dodatkiem słów: „kredyt nadzwyczajny.“ Na pozór zmniejsza ona żadaną sumę, ponieważ na 2,400,000 fr. proponuje 2,160,000 ale na koszcie rządu zostawia utrzymanie pałaców narodowych, według projektu rządowego do prezydenta należących. Ze zaś to utrzymanie według budżetu zeszłorocznego wynosi 340,000, zatem ilość w obu projektach jest ta sama. Różnica, jaka zachodzi w tym dodatku „kredyt nadzwyczajny“ zostawia zgromadzeniu wolną wolę na rok przyszły. Już gabinet przychylił się do tej redakcyi i sądzić wypada, że wniosek otrzyma większość. Dzienniki większości, które początkowo przeciw niemu się oświadczyły, dzisiaj daleko łagodniej przemawiają. Ministryum znalazło poplecznika w p. Montalembert, który wróciwszy z podróży czynnie się koło tej sprawy krząta. Po drodze widział on mieszkańców departamentowych daleko przychylniejszych prezydentowi, niżeli sądzi w Paryżu. Nawet pan Berryer, który tak długo się wahał, co większa, po kilka kroć oświadczył się przeciwko wnioskowi rządowemu, dał się nareszcie przekonać. Przez wczoraj i dzisiaj pan Flandin odczytał w komisji swój raport. Dzisiejsze posiedzenie trwało bardzo długo; po długiej dyskusji umówiono się, że należy poczynić pewne zmiany w raporcie; co jest powodem, że jutro jeszcze złożonym niebędzie. Ma się rozumieć, że konkluzje zostaną też same, chociaż kilku gorliwych stronników rządowych nieustannie pracuje w łonie komisji.

— Posiedzenie Izby, jak to już stało się zwyczajem od kilku dni, było mało ważne. Odrzucono i cofnięto wielką ilość wniosków niemających żadnego interesu; zajęto się nieco dłużej rozprawami nad utrzymaniem stanu oblężenia na wyspie Martynice,

którego się domagał tamtejszy gubernator. Wszystkie wieści o zmianie ministryalnej ucichły, ale dymsya generała Hautpoul potwierdza się. Mówią, że jen. Baraguay d'Hilliers ma wnieść do gabinetu na jego miejsce.

— *La Patrie* umieszcza dzisiaj następną wiadomość, za której autentyczność zaręcza. „Minister wojny rozkazał przyjąć do szpitala inwalidów jednego starego żołnierza, rodem Polaka, Kolembeskiego (Gołębiowski) mającego lat 126; człowiek ten będący niegdyś podoficerem miał udział we wszystkich wojnach toczonych z Fryderykiem Wielkim. Służył już przez wiele lat przed bitwą pod Fontenoy, ale dla podeszłego wieku w czasie rewolucyi z r. 1793 w kampaniach nowoczesnych nie miał udziału, liczył bowiem wtedy 70 lat, i przeżył 10 form rządowych we Francyi.

Renty 3% 56, 30 spad. 20 cent. Renty 5% 94, dec. 1000
Paryż 21 czerwca. P. Flandin odczytał na dzisiejszem posiedzeniu raport swój z obrad komisji nad projektem dotacyi, było to dla niego zadanie nie małe. Sam jest republikaninem umiarkowanym, musiał tak konkluzje swoje motywować, aby uwagi odpowiedziały większości, która go wybrała sprawozdawcą, większość zaś składa się z republikanów umiarkowanych radykalistów, legitymistów i orleanistów. Jakżeż pogodzić różne opinie, które się zgadzają na konkluzje, ale z całkiem innych powodów. Już więc po pierwszym odczytaniu raportu, musiał go p. Flandin przerobić. Nowa jego praca ogłoszona dziś na posiedzeniu publicznym, obraziła nawet przeciwników projektu, gdyż jest wyrazem opinii Cavaignaca, a zatem nie dość sympatyzująca z opinią montaniardów, orleanistów i legitymistów. Kłędziemy tu kilka z niego wyjątków.

„Wyjaśnwszy, mówi p. Flandin, stanowisko kwestyi, sprawozdawca powinien wyłożyć motywa mniejszości komisji.
Słowo to dotacya, którego użyto podczas dyskusyi sprawiło zamieszanie w wyobrażeniach. Publiczność przepełniona wspomnieniami monarchii sądziła, że chodzi o prawo stanowcze i nieodwołalne podobnie jak dawne listy cywilne. W samem gronie izby wielu ludzi dało się uwięzić tym błędem. Otworzywszy budżet, znajdziemy to słowo dotacya, użyte w wydatkach przeznaczonych na zgromadzenie narodowe, na wice prezydencya i inne roczne expensa; z tego więc prawa dotacyi pojętego według dawniejszej monarchicznej zasady wyprowadzono wnioski zapowiadające restauracya monarchiczną. Nieco uważniejsze odczytanie proponowanego prawa byłoby wykazało, że chodzi jedynie o zwiększenie kosztów wystawy, o których niedostatku przekonało doświadczenie. Podobnie pomieszanie wyobrażeń, było powodem porównania pensyi prezydenta Rzpltej stanów zjednoczonych i Francyi. Prawda, że w Rzpltej Amerykańskiej prezydent bierze tylko 23,000 dolarów (133,000 fr.) rocznie, ale obowiązki jego i atrybucye w niczem nie są podobne do obowiązków i atrybucyj prezydenta Rzpltej Francuskiej.

Prezydent Stanów Zjednoczonych mieszka w małym mieście Washington, z którego rzadko wyjeżdża, a jeżeli podróżuje, miasta ponoszą te wydatki, nie daje balów ani bankietów, nie odbywa rewii wojska. Pomnać teraz na obowiązki tak liczne i kosztowne prezydenta Rzpltej Francuskiej, w obec zwyczajów wkorzenionych przez kilka wieków monarchii, przekonać się można, że między obiema pensyami nie ma nie stosowności. I dla tego mniejszość domaga się summy żądanej przez gabinet, sądząc, że zarzut nie wczesności zadany temu projektowi, niczem jest w obec niebezpieczeństwa odroczenia tego projektu; nie zgoda jakaby z tą wypłynęła pomiędzy dwoma władzami, miałyby najgorsze skutki na stan przemysłu i rolnictwa krajowego.

Takie są w ogólności powody mniejszości komisji. Byli też niektórzy członkowie domagający się odrzucenia w zasadzie wszelkiego powiększenia pensyi prezydenta, a to z powodu, że żądany kredyt nie odpowiada stanowisku politycznemu, jakie konstytucya zakreśliła prezydentowi, jak również, że położenie kraju, stan naszych finansów, nie zezwalają na zwiększenie jakichkolwiek kosztów wystawy prezydenta.

„Komisya wniosek swój motywuje, jak następuje. Zwiększenie dochodów prezydenta jest sprzeczne zasadom konstytucyi. Prezydent pobiera 600,000 fr. dopłaty na koszt wystawy, zwiększone 240,000 z budżetu ministra prac publicznych 150,000 na cele dobroczynne z budżetu ministra sp. wewn. Jest że więc prawdą, że godność prezydenta Rzpltej wymaga nowego dodatku 2ch milionów. Jeżeli prezydent w szczodroblowości swojej, będzie się unosił szlachetnością serca, gdzie będzie granica temu rozdawnictwu, jeżeli gabinet nie postara go się zatrzymać, zgromadzenie nie określi funduszu. Prawda że obowiązki prezydenta w Stanach zjednoczonych i we Francyi, nie są sobie równe, ale też i pensye nie są jednakie, a jeszcze większa jest różnica między prezydencya a tronem, bo my tu obradujemy nad pensyą prezydenta, a nie nad listą cywilną króla. Mimo

zniżenia się wartości pieniędzy i szerzącego się coraz bardziej zbytku; żaden z następców wielkiego Washingtona nie domagał się zwiększenia pensyi a opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych, jednej tylko rzeczy żądała od kongresu tj. wyznaczenia pensyi emerytalnej dla prezydenta wychodzącego z rządu. Czyż w obecnych okolicznościach zgromadzenie nie ma koniecznego obowiązku ważyć każdy grosz obywatela. Większość komisji wybrana przez większość zgromadzenia, przejęta była jego duchem i wolą, nie ma więc nic do powiedzenia coby mogło zmienić jego opinie. W ciągu dyskusyi nadesłaną została petycja do biura zgromadzenia ułożona i podpisana w Paryżu; w petycji tej żądają, aby zgromadzenie podniosło pensyą roczną prezydenta do 600 milionów i naznaczyło mu za mieszkanie zamek Tuillierów.“

Po odczytaniu raportu prezydent za zgodą zgromadzenia dyskusya odkłada do poniedziałku. Większa część korespondentów utrzymuje, że konkluzya komisji przyjęta nie zostanie i że projekt rocznego zwiększenia kosztów wystawy, zawsze najwięcej liczny zwolenników, ale dodawano, że ministryum spozstrzegłszy tę przychylną w reprezentantach zmianę, wróciło się do pierwotnego projektu i o żadnej modyfikacyi słyszeć niechce. Jest to tylko pogłoska.

ANGLIA

(Izba niższa. — Posiedzenie z d. 20go czerwca).

Pan Roebuck zapytuje rząd co zamierza uczynić po uchwale Izby lordów?

Lord John Russel: „Izba dozwoli, abym w odpowiedzi szanownemu członkowi zaprzeczyła najprzód temu, jakoby mocya lorda Stanley oznaczająca ogólnie prawa i obowiązki rządu. Ona tylko twierdzi, że nie mamy innej misyi, jak tylko zapewnić poddanym Jęj K. Mości mieszkającym w krajach obcych opiekę praw tychże krajów. Nie możemy zgodzić się na to, aby w ten sposób oznaczono prawa i obowiązki rządu, bo według tego dośoby było, iżby jakikolwiek mocarstwo wydało prawo nierozsądne, niesprawiedliwe, uciskające, aby już naszych ziomków miało obowiązywać. Narody europejskie nie przyjęły tych zasad w stosunkach swoich internacjonalnych, nie mają ich też w Stanach Zjednoczonych, bo wszyscy czują, iż są związani.

Pan D'Israeli przerywając mówcy, zwraca uwagę Izby, że lord John Russel zamiast odpowiedzi na pytanie pana Roebuck wchodzi w rozbiór samejże kwestyi (oklaski na ławach opozycyi). „Mojem zdaniem, jeżeli tu ma przyjść do rozpraw, to niechaj one będą zupełne i gruntowne, a zatem proszę, aby je odroczone na inny dzień.“

Lord John Russel: Prawda, że pytanie, które mi położono, zdaje się mieć na pozór charakter szczegółowy, ale dotyka ono zasady ogólnej. Chcę więc wyjaśnić postępowanie nasze na przyszłość, ale jeśli mi nie wolno wytłómaczyć naszej przeszłości, to wolę milczeć; niechaj Izba rozstrzygnie czy mam mówić czy nie? (prosimy mówić).

„Powiedziałem więc, że zdaje mi się nie podobnem, aby rząd mógł się zastósować do pierwszej części uchwały Izby lordów, druga jej część jest uwagą wyrzeczoną z powodu sprawy greckiej. Nie myślę wcale zastanawiać się nad tą nagana, powiem tylko, że nie zmienimy w niczem polityki naszej zagranicą. Uchwala Izby lordów na krok niestraci nas z drogi, którąśmy szli dotąd (grzmot oklasków). Ale jest inne stanowisko, które zasługuje na uwagę Izby, to jest czyli ministrowie, którzy oświadczyli, że nie poddadzą się uchwale Izby lordów, są obowiązani wyrzucić się władzy, którą im poruczyło zaufanie królowej i oddać ją tym, co będą pełnili wolę parów. Ta kwestya przypomina mi niektóre uchwały podobne do dzisiejszego wypadku. Jest temu lat 140 Izba lordów orzekła, że interes i godność Anglii nie dozwala zawrzeć z Francyą traktatu oddającego dworowi burbońskiemu Hiszpanią i Indye. Rząd mimo tej uchwały zawarł traktat z Francyą i oddał Burbonom Hiszpanią i Indye (oklaski); przed kilkoma laty w czerwcu roku 1833 książę Wellington interpelował rząd względem polityki w sprawie portugalskiej; lord Grey odpowiedział, że mocya szlacheckiego księcia będzie uważał jako nagane, mocya została uchwalona. Lord Grey nie zmienił w niczem swojej polityki i obok mnie w tej samej Izbie oświadczył, że jej nie zmieni (oklaski). Ja sądzę panowie, że postępowanie rządu w obu tych wypadkach jest odpowiednie konstytucyi naszego kraju, powiem nawet, że zmiana ministryum w skutek uchwały Izby lordów byłaby przeciwna zasadom, które nami rządzą (oklaski) i wprowadzając zamieszanie stałaby się tylko zgubną samejże Izbie lordów. Myślę, że toby przyznał Izbie lordów prawo kontrolowania czynów rządu, przyznałby jej stanowisko całkiem nowe, którego by utrzymać nie potrafiła (huczne oklaski). Takie są moje zasady, a będąc jej wiernym nie mogę ustąpić przed decyzyą lordów, ale nie taję, że ona jest bardzo ważna i głębokozasmuci obce mocarstwa. Szanowny reprezentant, który mnie świeżo interpelował, jest ściśle zfa-moceny w tamtej Izbie; gdyby więc w tej one podał,

*) Bajeczka ta obiegała na nowo i w Paryżu, nawet między reprezentantami, o czem nam nasz korespondent paryski donosił, ale w żadnej z gazet warszawskich, które my czytamy, nie ma o niej ani słowa. (Przyp. Red.)

Izba mogłaby ocenić czyli podzieliła opinią lordów, a wtedy niktby na chwilę nie wątpił, jakiej się będziemy trzymali drogi. Niezawodnie, gdyby szanowny mówca miał zaufanie w tej mocy, na której się opiera, byłby ją przełożył temu zgromadzeniu, bo jego kontrola rozciąga się na całą reprezentacya i w niem zasiada minister spr. zagr. (huczne oklaski), postępowanie to jest jasne. Ci co w ogólności dzielą opinią lorda Stanleya, nie zgadzają się z nim w sprawie greckiej i w sądzie o zagranicznej polityce rządu, gdyby bowiem się zgadzali, dozwoliliby memu szlachetnemu przyjacielowi i koledze bronić się samemu w tej Izbie; obecnie rząd postępować będzie drogą, którą szedł dotychczas; jeżeli szanowny pan Roebuck chce w tym względzie przełożyć mocę, możemy mu wyznaczyć dzień jak najbliższy, ale dopóki zasiadać będziemy w radzie Jej K. Mości, dopóty ja i mój szlachetny przyjaciel działać będziemy nie jako ministrowie Austrii lub Francji, ale jako ministrowie Anglii (huczne i rzęsiste oklaski). Honor i interes Anglii oto co mamy na pieczy, co będziemy bronić i utrzymywać dzisiaj i w przyszłości. (Szlachetny lord siada wespół grzmotu oklasków).

P. D'Israeli. „Ponieważ Izba nie ma jeszcze przełożonej sobie propozycji, chciałbym odpowiedzieć szlachetnemu lordowi, który utrzymuje, że ani ja ani żaden z mych szlachetnych przyjaciół, nie podaliśmy w kwestyi obecnie toczącej się żadnej mocy, coby mogła szlachetnemu lordowi naczelnikowi Foreign-Office podać sposobność wytlomaczenia się. Powiem więc, dla czego Izbie tej kwestyi nie przełożono, oto dla tego, bohy nam odpowiedziano, że negocjacje jeszcze trwają i pod tym pozorem odroczoneby wszelką dyskusyją. Czyżby ministrowie mieli śpiewać inną piosnkę w Izbie niższej, niżeli w Izbie lordów. Uprowadzam szlachetnego lorda John Russel, że bardzo źle jest zainformowany o stosunkach naszych między członkami tej i tamtej Izby i upewniam go, że skoro kwestya na prawdę oddana będzie Izbie, przedłożę jej uchwałę Izby lordów.“

P. Roebuck oświadcza, że nie dzieli bynajmniej opinii o prawie konstytucyjnym, którą wyłożył naczelnik gabinetu, i dla tego wniesie jutro stosownie do zasad wyrzeczonych przez szlachetnego lorda mocę następującą, pytając: czyli na nią naród przez organ swoich reprezentantów zgodzi się.

„Zasady, które po-dziś-dzień kierowały polityką zagraniczną rządu Jej Kr. Mości, były właśnie zarazem pokój między krajem i innymi narodem w świecie.“

Lord John Russel. „Rząd miał przedłożyć jutro inny wniosek, ale zgadzam się na jego odroczenie.“

P. d'Israeli pragnie, aby dyskusya odroczoneą była do poniedziałku. „Nie sądzę, powiada mówca, aby szlachetny lord chciał zająć Izbę niespodzianie.“

Lord John Russel: „Izba pojmuje, dla czego musimy żądać, aby dyskusya wszczęta się jak najwcześnieją, ale jeżeli szan. p. Roebuck zezwala, nie mam nic przeciwko temu odroczeniu.“

Diskusya odroczoneą do poniedziałku.

WŁOCHY.

Rzym 15 czerwca. *Giornale di Roma* zamieszcza polityczne ogłoszenie, w którym przypomina mieszkańcom prawo wydane w lipcu 1849 o powszechnym rozbrojeniu. Tenże dziennik ogłasza rozkaz dzienny ministra wojny generała Kalbermatten, o nowej organizacyi i żołdziej papieskiego wojska. „Obroń tronu papieskiego, mówi on z początku, powierzona będzie wierności i waleczności na nowo organizującego się wojska papieskiego, a ono, o czem nie wątpię, odpowie we wszystkich zdarzeniach, okaże się godnym zaufania, jakie w nim pokłada wspaniałomyślny i dobroliwy panujący.“

— Dzienniki rzymskie umieszczają nieznaną dotąd list Ojca św. do arcybiskupa Franzoni z d. 23 maja:

„Najwięcej goryczy doznaliśmy już, czcigodny bracie, z powodu tego wszystkiego, co się stało w sudańskim królestwie przeciw kościołowi katolickiemu, jego powadze i prawom, jakoteż dostojności naszej i św. stolicy, niemniej jak przeciw uroczystym traktatom z stolicą św. zawartym. Wszakżeż niezdolamy wypowiedzieć, jak ciężką boleścią uczuliśmy się przejści, kiedyśmy się dowiedzieli, iż do tego aż przyszło, iż władza świecka, ze wzgardą wszelkich rozporządzeń praw kanonicznych i cenzury kościelnej, bez uwagi na godność biskupią, nie wzdrygała się Ciebie czcigodny bracie, któryś się odznaczył szczególniejszą cnotą i pobożnością, naprzód zapoznać przed sąd świecki, a potem siłą zbrojną z biskupiego pałacu wyrwać i do cytadelli zamknąć. A tembardziej nas to boli, że wszystko się stało przeciw Tobie, dlatego, że wzorowo pełniąc urząd biskupa, broniłeś sprawy kościoła katolickiego i utrzymałeś prawa jego nietykalnie, duchowieństwo Twoje stosownie przestrzegałeś i władzy świeckiej sprzeciwić się musiałeś; boleśnie więc dotknęła cię ciężka obraza, którą uważamy jako wyrządzoną nie tylko sobie i swojej godności, ale i całemu świę-

temu episkopatowi, wam samym i stolicy św. bez zwłoki głośnośmy się uzalali, stosownie do obowiązków naszej najwyższej apostołskiej godności reklamowali u tego rządu przeciw temu bezprawiu, jak równie niezaniebaliśmy przesłać temuż rządowi naszych zażaleń, kiedyśmy się dowiedzieli, że w owym królestwie weszła w wykonanie ustawa przeciwna prawom kościoła i stolicy św. Napisaliśmy więc szczególnie dlatego ten list, aby Tobie czcigodny bracie wyrazić uczucia naszego miłującego serca, które Cię i to najściszej pozdrawiamy w Panu. Twoja wysoka biskupia cnota, twoja stałość i wytrwałość godnymi są najwyższej pochwały i powszechnego uwielbienia. Dlatego z całego serca życzymy ci szczęścia czcigodny bracie! że z odważnym i niezlomnym sercem prześladowanie to za prawdę wycierpiałeś, i tak kościołowi Bożemu, a mianowicie też świętemu stanowi biskupiemu nową cześć i chwałę zjednałeś. Z najgłębszą życzliwością naszego serca, pocieszamy cię na nowo i na nowo w Panu, żeś w tej burzy nie stracił odwagi, ale raczej całą swą ufność pokładał w Bogu, który, jak twojej mądrości najlepiej jest wiadomo, szermierzy i obrońców swego kościoła utrzymuje, wzmacnia, pokrzepia, i na nas, którzy wyznajemy jego imię, z góry spogląda, na naszą dobrą wolę jest łaskawy, w walce nam pomaga i wieńczy nasze zwycięstwo. Twoją obawę zmniejszyć powinnożne wystąpienie kapituły twojej metropolii, twojego duchowieństwa i wiernego ludu, który w tym nieszczęściu życzliwość dla ciebie przestrzegał, i nie przestał świadczyć ci o swojej miłości, uległości i uczczeniu. Co się tyczy nas, w dzień i w nocy pracować będziemy, aby chwycić się środków dla zapewnienia ci wolności, obrony praw kościoła i zjednania wiernym zbawienia. Ale żywiąc się nadzieją, że skargom i zażaleniom naszym stanie się wreszcie zadość, pokornie i w głębi ducha naszego błagamy najmiłosierdzniejszego Boga, aby cię pocieszył najokwieśniami niebieskimi dary, i stał cię w podporze wszechmocną, Boską pomocą. Cieszymy się w końcu, wyrażając ci najgłębszą i najbardziej zasłużoną naszą miłość, i udzielamy Tobie czcigodny bracie, jakoteż całej trzódzie powierzonej Twemu staraniu, z całym uczuciem naszego serca apostołskiego błogosławieństwa. — Dan w Rzymie 23 maja w 1850 r. pontyfikatu naszego IV.

(podp.) Pius P. P. IX.

Warszawa. Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi dnia 21 czerwca r. b. — Żyta korzec 4-ówierciowy rs. 2 kop. 23; pszenicy rs. 3 kop. 66; grochu polnego rs. 2 kop. 32 1/2; grochu cukrowego rs. 3 kop. 85; fasoli rs. 4 kop. 20; gryki rs. 1 kop. 87 1/2; jęczmienia rs. 2 kop. 10; owsa rs. 1 kop. 70 1/2; maki pszennej przedniej rs. 6 kop. 75; maki pszennej ordynarnej korzec 6ci-ówierciowy rs. 5 kop. 83; maki żytniej pyłowej rs. 3 kop. 97 1/2; gryczanej korzec 4-ówierciowy rs. 3 kop. 20; kaszy jaglanej rs. 6 kop. 40; kaszy gryczanej zwyczajnej rs. 4 kop. —; kaszy gryczanej drobnej rs. 7 kop. 20; kaszy jęczmienniej perłowej rs. 7 kop. 87 1/2; kaszy jęczmienniej ordynarnej rs. 3 kop. 73 1/2; siana cetrar (funt 100) 76 kop., kartofli korzec 1 rs. 53 kop.

Przyjechali do Krakowa od dnia 24 do 25 czerwca: Lubkowski Erazm wł. dobr., Lubkowska Karolina, Kalitowski Antoni z Tarnowa, — Nehaj Karolina, Wałkowski Aleksander, Weinreb Adolf Dr. ze Lwowa, — Wetkiewicz Stanisław aptekarz z Dobrowy, — Straszewski Stanisław wł. dobr. z Galicyi, — Jarvis William z Pragi.

Wyjechali: Debicki Jan, Russocki Jan, Będkowski Nikodem, Urbański Feliks, Urbański Władysław, Russocki Michał do Wiednia; — Martynowicz Ignacy, Elsner Rudolf do Marienbadu, — Rolli Jan konsul Stanów Zjedn. do Anglii, — Steinkeller Piotr do Berlina, — Walewska Julia do Warszawy, — Pauli Ignacy do Polski.

Urzędowe.

EDYKT.

N. 111 [818]
Dominium Mogilany w obwodzie Wadowickim jako instancya spuszczenie po zmarłym w Głogoczowie na dniu 7 października 1849 r. bez testamentu Feliksie Bylicy, pertraktująca, wzywa niniejszem wszystkich do spuścizny tej z jakiegobądź prawnego tytułu prawo mieć mogących, a w szczególności zaś spadkobierców po niedys Jacentym ojcu Feliksa Bylicy, tutaj z nazwiska i miejsca pobytu niewiadomych, dla których w osobie p. Edwarda Bogdaniego w Mogilanach zastępcę ustanowiono: ażeby w przeciągu trzech miesięcy tutaj tém pewniej się zgłosili, ile że po upłynieniu terminu tego, spuścizna wiadomem zgłaszającym się spadkobiercom wydana zostanie. — Dominium Mogilany dnia 10 czerwca 1850. [1-3]

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryżkiej sprowadzony do 0° Réaumur.	STOP. CIEPŁA według Réaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK i natężenie wiatru.	STAN ATMOSFERY.		ZJAWISKA NAPOWIETRZNE		ZMIANA TEMPERATURY w	
						STAN	STAN	ciężni od	dnia do		
24	2	27 ^o 6 ^o . 01.	+ 19 ^o 0.	5 ^o . 21.	pn. zach. śred.	pochmurno	po 2 wicher półn.	+ 20 ^o 4.	+ 13 ^o 8.		
"	10	" 6. 20.	+ 13. 8.	3. 99.	północn. sfa.	"	"	"	"		
25	6	" 6. 57.	+ 12. 1.	3. 97.	" "	"	"	"	"		
"	2	" 6. 31.	+ 18 ^o 6.	2. 55.	północ. "	pogoda	"	+ 21 ^o 9.	+ 10 ^o 6.		
"	10	" 6. 11.	+ 12. 7.	3. 39.	" "	"	"	"	"		
26	6	" 6. 01.	+ 10. 5.	4. 19.	ppn.wsch. "	"	"	"	"		

Prawnie zajete naczynia srebrne, jakoto: waza, herbatnice, półmiski, imbryki, tace, cukiernica, szabaśnik, lichtarze, solniczki, łyżki, grabki, noże i puchar będą dnia 2 lipca r. b. o godzinie 10 zrana przed Sukiennicami m. Krakowa za gotową zapłatę w monecie grubej srebrnej polskiej, przez publiczną licytacją sprzedane.
Kraków d. 22 czerwca 1850 roku.
[821-2-3] Dziarkowski c. k. K. S.

Inseraty.

W Rohatynie obwodzie Brzezańskim jest do sprzedania realność pod licz. 18 a to: **Dom murowany** o 6 pokojach z kuchnią angielską, z gan-kiem z ciosowego kamienia. Szpichlerz murowany na 400 korey zboża, z piwnicą sklepioną i strychem. — Stajnia na 12 koni — krowiarnia na 10 krów. wozownia, szopa, wszystko pod jednym dachem z pruskiego muru — stodoła 30 łokci długa nowa z tartych tarcic — chlew na nierogacizne, cielecarnia i parę komórek. — Sad 2 kw. morgi zajmujący, w którym 600 kilkadziesiąt drzew owocowych szlachetnych. — Ogród warzywny z kilkuset sążni kw. składający się. — Bliższą wiadomość zasięgnąć można w Rohatynie.

Dnia 15 lipca b. r. sprzedane będą przez licytacją w Rohatynie ob. Brzezańskim pod licz. 18 bydło rogate, meble, narzędzia gospodarskie, drwa w tatrach i zboże (819-2-3)

Ogłoszenie przedpłaty na TYGODNIK CIESZYŃSKI i Przegląd wypadków politycznych.

Tygodnik Cieszyński wychodzi na pół-arkuszu co sobotę, wyjąwszy ostatnią w miesiącu; Przegląd zaś na całym arkuszu w każdą ostatnią sobotę miesięcznie raz. Przedpłata na oboje tych pism, z przesłanką pocztową, wynosi całorocznie 3 złr. 40 kr., półrocznie 1 złr. 50 kr., ćwierćrocznie 56 kr. m. k. Przychylni w Galicyi współ-rodacy wzywają się do nowej z d. 1 lipca prenumeraty. — Cieszyń dnia 22 czerwca 1850 r. [822-1-2] P. Stalmach redaktor.

Biuro wywiadowcze w Tarnowie.

N. 40. Przy głównym gościńcu istniejąca realność oraz z najgustowniej urządzoneą i we wszystko zaopatrzoną APTEKĄ, na 5 i 3 mil od sąsiednich odległą, jest z wolnej ręki do sprzedania lub wdzierżawienia. Bliższe szczegóły udziela biuro wywiadowcze w Tarnowie. — Tarnów dnia 21 czerwca 1850 r. [817-1-3] Fechtdegen agent publ.

Do wielkiego Składu Węgla przy kolei żelaznej

obok ogrodu hrabi Moszyńskiego nadchodzą codziennie transporta Węgla, które podpisany tém bardziej szanownej Publiczności polecić może iż, pomimo że gatunek tego węgla jest bardzo dobry, nadto zupełnie świeżo z kopalni wydobyte drugiego dnia już są w Krakowie, gdzie kupujący takowe wprost z wagonu nabyć może.

Zapłatę za całe wagony lub siągi przyjmuje podpisany w handlu pp. E. J. Kirchmayer i Syna zrana od godziny 9 do 12 popołudniu. W tymże składzie dostać można drzewa sosnowego siągi po 20 złp. (800-5-6) Gebhard.

Wieś

położona w Królestwie Polskim powiecie Miechowskim posiadająca pola ornego 350 morgów lasu bułulcowego dębowego i sosnowego 156 morgów, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość bliższa w kamienicy przy ulicy Szewskiej N. 333 na drugiem piętrze. [804-4-6]

Kamienica

przy ulicy Grodzkiej Gm. I N. 34 jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąć można przy ulicy Floryańskiej N. 529 na dole. (790-3)

Dom zajezdny

murowany o piętrze z Stajnią i Wsypkami na zboże, w Kleparzu pod „Wozem parowym“ z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Gołęziej N. 276 u właściciela. (786-3)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 26 czerw. Banknoty 89. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 101 1/2. Listy zastawne Galicyjskie bez kuponów 101 1/2. — Cwancyg. stare 105 nowe 106.

Kurs Warszawski z dnia 21 czerwca. — Rosyjskie Półimper. żądają złp. — gr. — dają 34 gr. 14. — Listy Zastawne za 100 zł. żądają złp. 99 gr. 16, dają 99 gr. 12.

Kurs lwowski z dnia 22 czerw. Dukaty holenderski Złr. 5 39. — Dukaty austriacki 5 kr. 41. — Półimperyały ros. 9 41 kr. — Polski kurant 1 23. — Rubel sr. ros. 1 53. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99. 20.

Kurs wiedeński z dnia 22 czerw. — Metaliki 96. — Nowa pożyczka 83 3/8. — Akcy Banku wiedeńs. 1130. — Akcy Kolei żel. 108 1/2. Agio od złota. 26 1/4. Agio od srebra 18 7/8.

Kurs wrocławski z d. 24 czerw. Banknot. austriya. 85 1/2. — Polskie papiery 96 11/12. — Listy zastawne Królest. Polsk. 96 7/12. — Akcy kolei żel. Krakow. — górno-szląs. 69 1/2. w Berlinie 69.